

ZIPORA NAHIR

ur. 1930; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Izrael, 1950 rok
Słowa kluczowe	Izrael, życie codzienne, wyjazd do Izraela, kibuc

Trudne początki życia w Izraelu

Dostaliśmy zezwolenie na wyjazd i ja pamiętam, że jeździłam kilka razy do Warszawy. Już była wtedy ambasada i konsulat, i tam załatwiano się formularz. I to wszystko. I jakimś tam transportem. Myśmy jechali takim transportem... To wtedy zrobili nam, to się nazywa, protekcję. Żeby nasza grupa młodzieżowa, z naszej organizacji, pojechała tym samym pociągiem, a później tym samym okrętem, bo po przyplłynięciu do Izraela, statek przyplłynął do Hajfy i w Hajfie czekali na nas przedstawiciele kibucu Amir z ciężarówką. I prosto po zejściu z okrętu zabrali nas do kibucu. To nawet nie było traumatyczne dla nas wtedy. To była później taka spóźniona trauma. Ponieważ... mój wujek przyjechał oczywiście do Hajfy, żeby zabrać moją mamę. A myśmy mieli krewnych w Tel Awiwie. I on zabrał moją mamę do Tel Awiwu, do tych krewnych, na tymczasem. Wszyscy inni poszli do takiego tymczasowego miejsca, jak gdyby jakaś kwarantanna. I później poszli do specjalnych takich lokum, gdzie były namioty. Były bardzo ciężkie warunki. A my, zamiast iść z rodzicami przynajmniej na pierwszy okres, poszliśmy prosto do kibucu. Bo to nasza grupa postanowiła. Ja wtedy byłam w tym sekretariacie i postanowiliśmy, że jeżeli się rozproszymy każdy ze swoją rodziną, będzie nas później bardzo ciężko zebrać z powrotem. A myśmy się bali, że się jak rozproszymy, nie będzie tego dodatku do kibucu, do którego mieliśmy iść. Więc to było pewne zobowiązanie takie moralne. Nie myśleliśmy wtedy o moralnym zobowiązaniu wobec rodziców, którzy nie znali języka, nie znali kraju, nie znali warunków. Po prostu rzuciliśmy ich i pojechaliliśmy do kibucu. I to później nas prześladowało przez lata. Jak mogliśmy się tak zachować wobec rodziców, ci którzy mieli rodziców. To ja chciałam powiedzieć, bo ja byłam, zdaje się, jedyna, która była w obozie. Ale większość tych, którzy byli ze mną w organizacji młodzieżowej w Łodzi, to byli tacy, którzy przyjechali ze Związku Radzieckiego. Oni byli w czasie wojny w Rosji. Oni mieli rodziców. Oni już zbudowali jakie takie życie w Polsce, w Łodzi. Wyjechali z rodzicami. Zostawili ich gdzieś tam na brzegu i wyjechali. To było nieodpowiednie. Ale wtedy myśmy byli tak przejęci tą ideą, że

idziemy realizować ten komunizm, ten socjalizm, tę utopię nowego kibucu, że to było najważniejsze. I tak zrobiliśmy. Ja pojechałam z wszystkimi tą ciężarówką do kibucu. Wtedy nie było jeszcze nawet telefonów, nie tylko Internetu, tak że byliśmy odcięci. Ja myślę, że po tygodniu jednak pozwolili nam pojechać, odwiedzić rodzinę i przyjechać z powrotem do kibucu. Tak zrobiliśmy.

Data i miejsce nagrania	2017-12-06, Bat Jam, Izrael
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"